

treści życia wypełniać marzeniami. Jednak – przy pomocy słów o dużej mocy oddziaływania – swoją poezją oczarować potrafi niejednego czytelnika.

## Magdalena Węgrzynowicz-Plichta



Ewa Maria Wojtasik, „Koralowe sny”. Malarstwo Urszuli Rychlińskiej, Oficyna Wydawnicza „STON 2”, Kielce 2015, s. 90.

## W poszukiwaniu prawdy

Od dawna mam zwyczaj rozpoczynać lekturę nowych numerów dostępnych mi pism literackich od tekstów niektórych, szczególnie interesujących autorów. Należy do nich **Janusz Orlikowski**. Dlatego też, kiedy trafiła do mnie jego najnowsza książka „Gwałt na prawdzie. Eseje i szkice”, na którą składają się w głównej mierze teksty tego pisarza publikowane w „Akancie” i „Gazecie Kulturalnej”, okazało się, że większość z nich znam. Jednak zgromadzone wszystkie razem przestały być pojedynczymi fragmentami układanki, lecz tworzą bardzo ciekawy, choć zapewne nie w pełni kompletny, obraz poglądów, przemyśleń i doświadczeń autora. A także nurtujących go wątpliwości, co znajduje odzwierciedlenie w licznych pytaniach zadawanych sobie i światu.

Obraz ten kojarzy mi się z witrażem. Składają się na niego m.in. rozważania natury filozoficznej. Od nich właśnie rozpoczyna się omawiana publikacja. Bardzo charakterystyczne dla Janusza Orlikowskiego jest rozpoczęcie swoich przemyśleń dotyczących prawdy od wskazania kryteriów (mówiąc w wiel-

kim uproszczeniu), które przyjął, aby zdecydować, co według niego jest, bądź nie jest prawdą. Autor „Geometrii światła” już taki jest – precyzyjny, drobiazgowy, konkretny i logiczny.

Pierwszy esej w książce traktuje o autorytecie. Autor stwierdza: *Autorytet to uznanie, prestiż, oparte na cenionych wartościach, po czym uzasadnia, iż ani władza, ani religia nie mają prawdziwego autorytetu. Autorytet jest (...) nośnikiem wartości poza władzą i wiarą oświadcza J. Orlikowski. Dlaczego? Ponieważ Autorytet wymaga wiedzy (...). Bo autorytet to szacunek i marka. Zasadna treść w krystalizacji myśli. Droga ku prawdzie.* Wniosek: do prawdy można się zbliżyć tylko w oparciu o wiedzę.

Do sformułowania powyższych konkluzji zainspirowała pisarza anegdota o Diogenesie z Synopy i jego niedoszłym uczniu. Odniesień do innych starożytnych filozofów jest w tym zbiorze więcej, szczególnie w jego pierwszej części. Odwoływanie się do tych, którzy umiłowali mądrość, czerpanie ze skarbicy ich wiedzy, jest dla autora „Monologu niepokornego” ogromnie ważne w jego poszukiwaniu prawdy i ważne jest dla czytelnika, który chce na kartach tej książki skrupulatnie te poszukiwania przesledzić.

Wspomnę tu jeszcze o dywagacjach związanych z osobą Sokratesa. Dotyczą one rezygnacji tego wielkiego ateńskiego myśliciela z ucieczki i przyjęcia śmierci, mimo niesłuszności stawianych mu zarzutów, ponieważ *Czuł, że uciekając – podda się. Iż jest to droga ku destrukcji, ku nihilizmowi (...).*

Ale dlaczego zapadł wyrok skazujący, mimo iż wszyscy wiedzieli, że filozof jest niewinny? *Niechęć do Sokratesa, by nie powiedzieć wprost – nienawiść spowodowana nieumiejętnością odczytania w jego dialogach z ludźmi przekazywanej prawdy, lęk przed nowym, tajemnicą, nie sprzyjała »oskarżonemu«* – konstatuje autor prezentowanej książki. I – pełen podziwu dla wielkiego Ateńczyka, ale też z goryczą – dodaje: *»Pierwszą myślą«* – »ojca Platona« *było odnajdywanie prawdy i dobra, życie zgodnie z własnym daimonionem (...). Sokratesowi po śmierci Ateńczycy postawili statwę ze złota. Tym niemniej gwałt na prawdzie został poczyniony.*

W tym samym esej J. Orlikowski „rozprawia się” z sytuacją odwrotną. Chodzi tu o przecięcie mieczem węża gordyjskiego przez Aleksandra Macedońskiego. *To był pierwszy opisany w historii gwałt jednostki na prawdzie* – komentuje z dezaprobatą pisarz. – *Gwałt poczyniony w obliczu tłumy, który wcale nie zareagował entuzjazmem, a wręcz po szmerach zdziwienia, niepewności jaką postawę przyjmą w obliczu władcy po jego czynie, rozszedł się z pewnością w dużej mierze rozczarowany. Spodziewali się po tak wielkim człowieku jednak czegoś innego.*

Jedno z pytań, jakie zapewne nasunie się

czytelnikowi po lekturze omawianych tekstów, brzmi: „Czy do rozwiązywania problemów najlepszy jest miecz?”. Powstają też pytania dotyczące relacji między władzą a społeczeństwem. Stosunki te są w tych esejach bardzo interesująco analizowane.

Autor poświęca także dużo uwagi zagadnieniom dotyczącym czasu. Te rozważania prowadzą go do kolejnego tematu, mianowicie religii. W jaki sposób? Nienowy, co nie znaczy, że mało interesujący. Wręcz przeciwnie. J. Orlikowski próbuje przesledzić postrzeganie przez nasz gatunek zjawiska czasu, w odbiorze którego – gdzieś w bardzo odległej przeszłości – nastął moment, kiedy to *Czas rozdzielił się na troje, a ten ostatni jest najbardziej okrutny, bo przypomina o człowieczej śmiertelności.* Chodzi tu oczywiście o czas przyszły, który dla konkretnej istoty ludzkiej kończy się w momencie śmierci. Trzeba zatem coś zrobić, aby mimo zgonu, przeszłość nadal była możliwa. *A tu jedynym rozwiązaniem jest utworzenie świata niezależnego od człowieka, a zatem magii, wierzeń, które pozwolą na uporanie się z problemem śmierci.*

I tak powstały wszechpotężne Istoty – groźne, ale i łaskawe, dysponujące czasem przyszłym w wiecznym, lepszym świecie, otwierającym się przed człowiekiem po zgonie, który nie oznacza już końca wszystkiego, lecz nowy początek. W tych dywagacjach najciekawsze są refleksje na temat stosunku ludzi do życia, jako daru. Świadomość, że tym właśnie ono jest, pojawia się szczególnie w momentach zagrożenia, a także w chwilach, gdy niebezpieczeństwo minie. Niezwykle wnikliwe analizy własnych przeżyć wewnętrznych w takich sytuacjach, nadają słowom pisarza znamiona głębokiej prawdy.

Skorzystamy już przy siłach wyższych, wspomnę, iż według Janusza Orlikowskiego człowiek nie przychodzi na świat „z cnotą”, lecz zyskuje ją dzięki wiedzy o właściwych postawach moralnych. Pomocna może tu być filozofia. Ale nie ona jest najważniejsza. Decydujący jest fakt, iż (...) *docieranie do prawd dotyczących ludzkiego postępowania jest możliwe dlatego, że każdego człowieka wspiera w tym jakiś głos kierujący jego duszą, czyli daimonion. Z greckiego istota boska, duch opiekuńczy.* I tu – jak to często bywa w omawianych esejach – pojawiają się znaki zapytania. Wątpliwości są uzasadnione, bo przecież wiele na świecie zła i nawet ci, którzy generalnie są ludźmi dobrymi, nie zawsze postępują właściwie. Może więc, a raczej – z pewnością – wtrąca się w losy świata i w nasze wybory etyczne demon, *Wszak przebiegłość szatana jest nadzwyczaj wyrafinowana i to co dobrem się wydaje w konsekwencji do zła może prowadzić.* Swoje poglądy na wyżej zasygnalizowane, a także podobne zagadnienia, autor „Nie-

(Dokończenie na stronie 20)